

Zgodni, bo zło samorzutnie organizuje ludzi, gromadząc pod swym sztandarem jednostki spokrewnione, zespolone duchem złym.

Kruszyna śniegu na szczytach gór w ruch wprowadzona stacza się ku nizinom, a w miarę posuwania się w dół wzrasta w coraz to potężniejszą lawinę, już samorzutnie się organizując i porywając ze sobą masy szerokie, bezwolne i bezwiedne, siejąc zniszczenie i zburzenie

Siła jej i życie jej służą do zagłady bytu, a osiągnięty swój cel, obłudnie całunem białym pokrywa dzieło swego zniszczenia, zachowując oblicze martwe, lodowate, niewzruszone, a przytem pozornie niewinno białe.

A kradnąc blask słońcu, stroi się w lśniące ozdoby.

Oto obraz działalności zła i porywania przezeń bezwolnych mas i skutków tego".

„Ruch katolicki” 1931 r.

W każdej bajce zawarte jest ziarno prawdy.

Bajkopisarz rosyjski Kryłow zamyka wielką myśl w bajce o „Bezbożnikach”.

Bajka ta osnuta na starym podaniu pogańskim. Bezbożnicy, olbrzymy, zbuntowali się przeciw siedlisku bogów. Olimpowi, i postanowili ich powybijać strzałami i potężnymi odłamami skał. Zdjęci trwogą bogowie uderzyli w prośby do naczelnego boga, Jowisza, aby jaką straszną katastrofą poraził buntowników.

Na to:

**„Czekajmy! – Jowisz władnie rzecze,
Aż głupstwo spełni się człowiecze”.**

To znaczy, aż z ich czynu wynikną odpowiednie następstwa i bunt ich zwróci się przeciw nim samym.

I stało się istotnie, że wyrzucona w niebo chmura pocisków spadła z powrotem na głowy bezbożnych olbrzymów i poraziła ich. Bajkopis wysuwa stąd naukę:

„W obrazku tym jest dowód krótki,
Jak straszne są niewiary skutki
Wiedźcież wy tedy, o narody,
Że mędrcy, co mądrością swoją
Was przeciw Bóstwu chytrze zbroyą,
Li ciężkie wam gotują szkody”

9 maja.

Dzień był prawie jesienny. Zimno przejmujące, od czasu do czasu padał drobny deszcz.

O godz. 1.30 po południu wyszedłem na alejkę w kierunku Kazimierza.

Wśród drzew alejki spotykam młodzieńca lat 19, trzymającego pod ręką zawiniątko. Poznałem go.

Jak się macie, Kaw...

A tak sobie...

Odpowiedział zagadkowo.

Minąłem go, ale po chwili obejrzałem się za nim. Chłopiec zatrzymał się na alejce.

Uszedłem jeszcze kilka kroków, obejrzałem się poraz drugi.

Chłopiec stoi jak wryty i spogląda ku mnie.

Zawróciłem.

– Cóż Kaw... – czego stoicie na deszczu?

A bo nie wiem, gdzie mam iść!

– No przecież wybraliście się w drogę... i wzrok kieruję na zawiniątko chłopca.

– Tak! wybrałem się, ale nie wiem, co z sobą robić?

A gdzie matka?

– Nie wiem, już dawno jej nie widziałem.

– No, a dotychczas gdzieście spali?

– Robiłem w ogrodzie u Sm. na Niemcach. Robota się skończyła.

– No więc teraz idziecie gdzie za pracę?

Tak, ale czy znajdę... i dwie łzy potoczyły się po twarzy młodzieńca.

– No, życzę powodzenia w odszukaniu pracy i proszę przyjąć na dobry początek parę groszy...

Dziękuję.

Uklonił się i leniwym krokiem poszedł w stronę Porąbki...

Wróciłem do domu zdenerwowany...

Co znaczą te moje i innych ludzi – „parę groszy” dawane doraźnie wobec tragedii tego młodego życia!

Tak!... Tragedja i bezsilność...

Na porządku dziennym obecnie!

Co to za piękny objaw!...

W pierwszych dniach maja mieliśmy I-szą spowiedź dzieci. Jak to przyjemnie było patrzeć, że niektóre matki przychodziły razem ze swoimi dziećmi do kościoła; czuwały nad nimi, po spowiedzi wyszukiwały im modlitewki w książeczkach i razem z nimi modliły się do Boga. Zapewne dziecko zachowa na długie lata we wdzięcznej pamięci tę troskliwość i opiekę matki w chwili tak ważnej dla niego.

I komunja dzieci odbędzie się u nas d. 4 czerwca. Szczegóły podam na 1-go.

Kto zgubił pieniądze po 1 ym maja, niech się pofatyguje na plebanję.

Wystawanie w czasie Mszy św. (sumy) koło kościoła, w czapce, z papierosem w ustach, jest czynem nawskroś bezbożnym, godnym sowieckiej Rosji, a nie katolickiej Polski.

I poco taki człowiek przychodzi wogóle do kościoła?

Czy nie lepiej byłoby, gdyby pozostał w domu, o ile ma znieważać Boga w czasie Najświętszej Ofiary Mszy św.?